

Dr Matthew S. Harmon, List do Filipian: Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa,

Sesja 12: Ostatnie napomnienia w Ewangelii – List do Filipian 4:1-9

BiblicaleLearning.org autorstwa Teda Hildebrandta

Witamy w sesji 12. naszego studium Listu do Filipian: „Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa”. To sesja 12. „Końcowe napomnienia w Ewangelii”, List do Filipian 4:1-9.

Witamy w sesji 12. naszego studium Listu do Filipian.

Ta sekcja nosi tytuł „Ostatnie napomnienia do życia Ewangelią” i omówimy rozdział czwarty, wersety od czwartego do dziewiątego. Zanim zagłębimy się w ten tekst, przypomnimy sobie, co było w poprzedniej części. W rozdziale 3, werset 15, aż do rozdziału 4, werset 3, Paweł wzywa Filipian, aby naśladowali jego i jego współpracowników, kształtując swoje życie na wzór Chrystusowego sposobu myślenia.

A ta część zawierała nie tylko wezwanie do naśladowania, ale także ostrzeżenie przed wrogami krzyża Chrystusa, którzy stanowili zagrożenie dla Filipian. A jednak, w przeciwieństwie do nich, Paweł przypomina wierzącym, że nasze obywatelstwo jest w niebie i stamtąd oczekujemy Zbawiciela. Ta część kończy się zastosowaniem tych prawd i wezwaniem dwóch kobiet ze zboru w Filipi do pojednania, rozwiązania konfliktu i zachęceniem innych do zaangażowania się w razie potrzeby, aby to się stało.

Zatem fragment, który omówimy w tej sesji, to akapit otwierający końcowe zakończenie listu. Skończyliśmy więc treść listu i teraz przechodzimy do jego zakończenia. Zanim przeczytamy tekst, chciałbym krótko przedstawić, jak to zakończenie się ze sobą łączy.

Ostatnią część zatytułowałem „Wzrost i wdzięczność w Ewangelii”. Fragment, który omówimy w tej sesji, to ostatnie napomnienia w Ewangelii, po których nastąpi wdzięczność za współpracę w ewangelii, a na koniec ostatnie pozdrowienia w Ewangelii. Przejdźmy więc teraz do ostatnich napomnień w Ewangelii.

Będę czytać z Listu do Filipian, rozdział 4, zaczynając od wersetu 4 i przechodząc do wersetu 9.

Radujcie się zawsze w Panu. Powtarzam raz jeszcze: radujcie się. Niech wasz rozsądek będzie znany wszystkim ludziom. Pan jest blisko. Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem przedstawiajcie prośby wasze Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

Wreszcie, bracia, wszystko, co prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie, co jest cnotą i godne pochwały, o tym myślcie. Czego się nauczyliście, co przejęliście, co usłyszeliście i co widzieliście we mnie. To czyńcie, a Bóg pokoju będzie z wami.

Paweł rozpoczyna więc ten fragment kolejnym wezwaniem do radości. Być może pamiętacie, że w rozdziale 3, wersecie 1, powiedział: „Wreszcie, bracia moi, radujcie się w Panu”. Mogliście pomyśleć: „Och, on już kończy”.

I tak naprawdę, zostały mu jeszcze dwa rozdziały do napisania. Ale powiedział tam również, że pisanie do was tego samego nie stanowi dla mnie problemu i jest bezpieczne dla was. I dlatego bez żadnych skrupułów wraca pod koniec listu i nakazuje Filipianom, aby się radowali.

Ważne jest, aby zauważyć, że obiektem naszej radości jest sam Pan. Myślę więc, że to pomaga nam zrozumieć kontekst, a właściwie znaczenie słów Pawła, które mówią: „Radujcie się zawsze w Panu”. Powtórzę: „Radujcie się”; pomaga nam to dostrzec, że źródłem naszej radości nie są nasze okoliczności. Niezależnie od okoliczności, pamiętajcie oczywiście, że Paweł przebywa w areszcie domowym w Rzymie i oczekuje na rozprawę, która rozstrzygnie, czy zostanie uniewinniony, czy stracony z powodu głoszenia ewangelii.

A jednak mówi, że my, wierzący, powinniśmy radować się w Panu zawsze. A ponieważ Pan się nie zmienia, jest to stały punkt, stabilna kotwica dla naszej radości, która nie zmienia się i nie opiera na ruchomych piaskach naszych okoliczności. Zatem obiektem naszej radości jest Pan.

Paweł mówi, że nasza radość nadchodzi tylko wtedy, gdy mamy na to ochotę. Chwileczkę, przepraszam, chyba źle zrozumiałem ten wersec. Mówi „zawsze”, prawda? Mówi, że mamy zawsze radować się w Panu, niezależnie od okoliczności, niezależnie od tego, co się dzieje, że mamy zawsze radować się w Panu.

I znowu, jeśli przyjrzymy się bliżej sytuacji Pawła, to widzimy, że znajduje się on w sytuacji, w której jego okoliczności nie są zgodne z jego preferencjami. I wreszcie, musimy zdać sobie sprawę, że radość i smutek, żal czy inne bolesne emocje czy doświadczenia nie wykluczają się wzajemnie. To nie jest jak włącznik, w którym albo jesteś radosny, albo smutny, albo radosny, albo pogrążony w żałobie.

Myślę, że to dla nas pomocne przypomnienie, że radość może być głębokim doświadczeniem nawet pośród wielkiego smutku. Że możemy radować się w Panu, tym, kim On jest i co dla nas uczynił, a jednocześnie w pewnym sensie być przytłoczeni żalem i smutkiem z powodu pewnych okoliczności, straty bliskiej osoby lub innych scenariuszy, z którymi możemy się mierzyć. Zatem ta idea radowania się w Panu zawsze nie jest lekceważącym nakazem Pawła, który daje ktoś, kto po prostu wie, że życie w komforcie i łatwości.

A to dodaje mu jeszcze więcej mocy i siły, gdy sam Paweł mówi: „Radujcie się zawsze w Panu”. Teraz w wersecie 5, jak widzicie, Paweł przechodzi do kolejnego przykazania. Cały ten fragment ma charakter serii poleceń, błyskawicznego działania.

W wersecie 5 Paweł pisze: „Niech wasz rozsądek będzie znany wszystkim”. Tak przynajmniej tłumaczy to Biblia English Standard Version. Inne tłumaczenia tłumaczą to jako coś w rodzaju łagodności.

A zatem samo słowo ma sens nieupierania się przy każdym prawie litery prawa lub zwyczaju. To z leksykonu BDAG. I tak niektóre tłumaczenia, jak ESV, są rozsądne, a jeśli tak jest, to nacisk kładziony jest na opanowanie, nie uleganie emocjom, ale opanowanie.

Inne tłumaczenia, takie jak NIV i New American Standard, mówią o łagodności lub o łagodnym duchu. Tłumaczą to zatem jako: niech wasza łagodność będzie znana wszystkim. A jeśli tak jest, to odnosi się to do usposobienia, które dąży do łagodzenia konfliktów i przywracania relacji.

I mógłbym zasugerować, że ma to sens w tym kontekście, biorąc pod uwagę, że Paweł właśnie wezwał dwie kobiety ze zboru, Ewodię i Syntychę, do jedności w Panu i wezwał innych członków zboru, aby stanęli u ich boku i pomogli im osiągnąć pojednanie. Wydaje się to sensowne w tym kontekście. Warto zauważyć, że to samo słowo zostało użyte w 1 Liście do Tymoteusza, rozdział 3, werset 3, jako wymóg dla starszych.

I dlatego, jak mówi Paweł, powinno to być widoczne dla wszystkich. Nie tylko dla tych, z którymi łatwo jest być delikatnym, ale dla każdego. I zauważcie, jak często widzieliśmy to na początku listu, jak często Paweł mówi o wszystkich, każdym i zawsze.

Stara się on przekazać te przykazania w sposób wyczerpujący. Dlatego opiera się on na ostatniej części wersetu 5, która również budzi wątpliwości interpretacyjne. Tekst mówi: „Pan jest blisko” lub „Pan jest blisko”.

I tak toczy się debata. Czy to odniesienie do kontekstu czasowego? Powrót Pana jest bliski. On jest blisko .

To się stanie już wkrótce. Dlatego powinienś odznaczać się łagodnością. Albo ten sam język mógłby odnosić się do pewnego rodzaju przestrzennej idei, że Pan jest obecny z tobą.

On jest z tobą. Dlatego powinienś być łagodny lub rozsądny, być może jak głosi Biblia. I szczerze mówiąc, oba znaczenia byłyby prawdziwe.

Być może jest to przykład celowej dwuznaczności. Wiecie, czasami, interpretując tekst, staramy się być tak precyzyjni, że musi on oznaczać to czy tamto. I czasami zapominamy, że w mowie potocznej możemy używać celowo dwuznacznego języka, aby przekazać więcej niż jedną myśl w danym momencie.

Tak czy inaczej, chodzi o to, że bliskość Pana, Jego obecność wśród nas, czy fakt, że wkrótce powróci, powinny być dla nas motywacją do naznaczenia łagodnością. Myślę, że to być może wymóg pewnej cechy charakteru, o której być może za mało myślimy. Żyjemy bowiem w czasach, w których często kładziemy nacisk na wygłaszanie śmiałych stwierdzeń i dramatyczne wyrażanie swoich twierdzeń lub zajmowanych stanowisk.

Myślę, że Paweł chce, abyśmy odznaczali się z pewnością mocnym przekonaniem i odwagą, gdy jest to konieczne, ale że możemy mieć w sobie łagodność, która pomaga uzupełnić tę odwagę i mocne przekonanie. Dobrze, teraz werset 6. Dochodzimy do tekstu, który być może jest jednym z bardziej znanych w Liście do Filipian, gdzie Paweł pisze: A więc kiedy zastanawiasz się nad tym tekstem, prawdopodobnie przypominasz sobie, co sam Jezus mówi w Ewangelii Mateusza, rozdział 6, gdzie mówi o lekarstwie lub antidotum na niepokój,

o to, aby nie martwić się o to, co będziesz jadł, co będziesz pił, czy w co będziesz się ubierał, ale zamiast tego szukać najpierw Królestwa i Jego sprawiedliwości i aby Pan zapewnił nam środki.

Myślę więc, że jest to z pewnością możliwe; nie mogę tego stwierdzić z całą pewnością, ale jest całkiem możliwe, że sam Paweł znał konkretne nauczanie Jezusa na ten konkretny temat. W każdym razie Paweł mówi: „O nic się nie martwcie”. Myślę, że dla wielu z nas, chrześcijan, jest to jedno z najtrudniejszych przykazań do przestrzegania.

Prawda? Że mamy tendencję do zamartwiania się wieloma różnymi rzeczami. I zauważ, że Paweł mówi o okolicznościach, prawda? We wszystkim, poprzez modlitwę i błaganie z dziękczynieniem, prośba wasza niech będzie przedstawiona Bogu. I to jest rzeczywiście pocieszeniem.

Bo myślę, że to pomaga nam dostrzec, że nie ma niczego zbyt małego, by zanieść to Panu. Możemy ulec pokusie myślenia: cóż, to naprawdę głupie, że się tym przejmuję, a Bóg ma o wiele większe problemy do rozwiązania, takie jak konflikty, wojny, wielkie narody i tym podobne. A co to za drobnostka, którą bym Go zawracał, a która mnie niepokoi?

Ale zauważcie jeszcze raz, tu jest to połączenie, prawda? Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu. To jest cały zakres. To jest cały wachlarz rzeczy.

A zatem, w jaki sposób mamy radzić sobie z naszymi lękami? To modlitwa i błaganie. Możesz się więc zastanawiać, dlaczego Paweł używa tych dwóch terminów? Czy istnieje między nimi jakaś różnica? A różnica, jeśli w ogóle istnieje, polega na tym, że pierwszy termin jest bardziej ogólny – modlitwa. Natomiast błaganie to bardziej konkretne proszenie Pana o coś.

I właśnie w ten sposób Paweł nakazuje nam walczyć z naszymi zatroskanymi sercami. A potem wskazuje nam postawę, perspektywę, którą powinniśmy przyjąć, modląc się. I mówi: z dziękczynieniem, z dziękczynieniem, z wdzięcznością.

Myślę, że to dziękczynienie ma swoje korzenie w przekonaniu, że Bóg wysłucha naszych modlitw, że jest dla nas wiernym Ojcem i odpowie na nie. Być może nie w sposób, jakiego oczekujemy, może nie w oczekiwanym czasie, ale zwracamy się do Boga z wdzięcznością i dziękczynieniem za to, kim jest i co dla nas uczynił, a także z przekonaniem, że rzeczywiście odpowie na nasze modlitwy. Chcę się tu na chwilę zatrzymać, ponieważ myślę, że czasami, gdy zmagamy się z myślami wywołującymi niepokój lub rzeczami, które powodują w nas stres lub zmartwienie, mamy skłonność do szukania wielu innych sposobów, aby spróbować przezwyciężyć ten niepokój.

Wiesz, możemy próbować po prostu czymś się rozproszyć; możemy rozmawiać z innymi ludźmi, i nie jest tak, że te rzeczy są z natury zawsze złe, ale myślę, że czasami w życiu chrześcijańskim mamy tendencję do traktowania modlitwy jako ostateczności, a nie priorytetu. Próbuje wielu innych rzeczy, a potem w pewnym momencie ustajemy i myślimy: „No cóż, chyba powinienem się o to pomodlić”, jakby modlitwa była czymś w rodzaju ostateczności, w jakiej stawiamy czoła tym problemom. A Paweł zdaje się tu mówić, że modlitwa powinna być priorytetem.

To jest punkt wyjścia, gdy te niepokojące myśli, ten niepokój zakorzenia się w naszych sercach i umysłach, a naszą pierwszą reakcją powinna być modlitwa, byśmy mogli przedstawić nasze prośby Bogu. To jest więc odtrutka Pawła na niepokój i chcę się zatrzymać, aby zaznaczyć, że Paweł nie nadchodzi; nie należy rozumieć Pawła w ten uproszczony sposób, jakby ktoś się martwił? Jeśli tylko trochę się pomodlisz, ten niepokój całkowicie zniknie. I nigdy nie powróci.

Myślę, że wszyscy z doświadczenia wiemy, że tak nie jest. Dlatego często wymaga to ciągłego powrotu do Pana, gdy czujemy, jak te niepokojące myśli i uczucia napływają do naszych serc i umysłów, i że musimy nieustannie do Niego wracać. I prawdopodobnie musimy być realistami, że dla wielu z nas jest to ciągłe doświadczenie.

Że to nie jest tylko proste rozwiązanie, że często będziemy musieli nieustannie zwracać się do Pana z problemami, które wywołują w nas niepokój. Paweł nie upraszcza sprawy, ale odnosi się do kluczowego ludzkiego doświadczenia. Myślę, że żyjemy w czasach coraz bardziej pełnych lęku.

Myślę więc, że powinniśmy wziąć to sobie do serca, kiedy o tym mówimy. Spójrzmy teraz na werseł 7, gdzie Paweł przedstawia nam rezultat modlitwy. W wersecie 7 mówi: „Pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie”.

Myślę więc, że musimy dokładnie rozważyć, co Paweł ma na myśli mówiąc o pokoju Bożym. Co to takiego? Cóż, jak widzieliśmy w rozdziale 1, na początku listu, kiedy Paweł użył tego słowa w swoich pozdrowieniach, powiedziałbym, że jest to jednowyrazowy skrót oznaczający stan eschatologicznego zbawienia Bożego. Zawiera zatem idee całości i zupełności. Teraz możesz pomyśleć: „Chwileczkę”.

Jak to się tu wpisuje? Doświadczamy Bożego pokoju w teraźniejszości, oczekując jego pełnego urzeczywistnienia w dniu ostatecznym. Dlatego uważam, że ważne jest, aby przede wszystkim zauważyć, że kiedy Paweł mówi o pokoju Bożym, nie ma na myśli przede wszystkim tego subiektywnego poczucia braku lęku, braku niepewności czy po prostu braku dyskomfortu. To nie to samo, co po prostu: „Och, po prostu czuję taki spokój, taki spokój”.

Nie sądzę, żeby Paweł miał tu na myśli to bezpośrednio. Chodzi o to, że rzeczywistość Bożego dzieła pojednania, polegającego na uczynieniu nas częścią Jego rodziny, daje nam pewność, by iść naprzód, nawet w obliczu emocjonalnej niepewności czy zawirowań. Więc o to właśnie chodzi.

Skąd to się bierze? Od Boga. Mówi się o pokoju Bożym, a dla tych, którzy znają grekę jako konstrukcję płciową, oczywiście można to rozumieć na wiele różnych sposobów, ale myślę, że chodzi tu o to, że źródłem pokoju jest sam Bóg, że to On go dawca. Jak to jest? Paweł mówi, że przewyższa to wszelkie pojmowanie, że wykracza poza intelektualne pojmowanie rzeczywistości, ale że ma wpływ na nas wszystkich, że wykracza poza intelektualne porozumienie, okej, mam w głowie intelektualną koncepcję pokoju Bożego.

A co on robi? Strzeże naszych serc i umysłów w Chrystusie Jezusie. Pokój Boży działa jak strażnik, jak strażnik, chroniąc nasze serca i umysły, i nie pomija zbyt szybko tego ostatniego słowa: w Chrystusie Jezusie. To kolejne z ulubionych wyrażań Pawła.

To jest kontekst, sfera, w której żyjemy, a także kontekst i sfera, w której przebywają nasze serca i umysły. I tak pokój Boży nas strzeże; chroni nas w Chrystusie Jezusie. Chcę tylko krótko powiedzieć o tym, kiedy czasami widzimy zastosowanie tego wersetu; chcę tu wyrazić przestrożę.

Czasami, gdy ludzie stają przed decyzją, modlą się o nią lub z nią zmagają, mogą mówić coś w stylu: „Cóż, po prostu nie mam spokoju” albo „Czekam, aż Bóg da mi spokój, zanim zrobię x, y lub z”. Nie twierdzę, że całkowicie to odrzucam, ale powiem, że wydaje mi się, że Biblia nigdy nie przedstawia tego jako części procesu decyzyjnego. Biblia nie sugeruje: „Cóż, nie rób nic, dopóki nie osiągniesz tego spokoju, tego poczucia spokoju, tego poczucia zrelaksowanej, spokojnej pewności”. W życiu jest wiele decyzji, które musimy podjąć, a które nie przyniosą nam spokoju, a po prostu podejmujemy najlepszą możliwą decyzję, opierając się na Słowie Bożym, Bożej mądrości, która dała nam rady dla innych ludzi, a mimo to możemy mieć bardzo, wiesz, wiesz, przewracające się żołądki i lęki oraz myśli, gdy idziemy naprzód, aby zrobić to, do czego, jak wierzymy, Bóg nas powołał.

Dlatego chcę być ostrożny w stosowaniu tych kryteriów. Nie mogę iść naprzód, dopóki nie uzyskam tego subiektywnego poczucia spokoju w związku z decyzją, którą muszę podjąć. Myślę, że Boży pokój działa trochę inaczej, więc czasami możesz zdecydować się na jego oddanie, kiedy zmagasz się z decyzją i myślisz: „Okej, myślę, że Pan chce, żebym tak postępował”.

I sam akt podjęcia tej decyzji rzeczywiście przynosi poczucie spokoju, pewności siebie i komfortu, ale nie zawsze tak jest. Są chwile, kiedy wiem, czego Bóg ode mnie chce, a mimo to wciąż nie czuję spokoju. Czuję wewnętrzny niepokój, bo może to być trudna sytuacja, w którą się wpakuję, albo coś, co sprawi, że poczuję się nieswojo, podążając za tym, co nakazał mi Pan.

Uważajcie więc, jak postrzegamy tę ideę pokoju Bożego. Następnie w wersecie 8 Paweł używa kolejnego na końcu, a wy myślicie: czy on w ogóle dotrze do końca listu? Kolejne na końcu. Mówi: „Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co czcigodne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą, co jest godne pochwały”.

Paweł podkreśla tu potrzebę ukierunkowania naszych myśli. I dlatego podaje tę listę, tę błyskawiczną listę tego, co prawdziwe, szlachetne, sprawiedliwe, czyste, miłe, godne pochwały, doskonałe, godne pochwały, a myśl przewodnia jest taka, że Paweł mówi, że to są rzeczy, nad którymi powinniśmy się zastanawiać, o których powinniśmy myśleć, ku którym powinniśmy kierować swój umysł. Czasami, jak sądzę, postrzegamy siebie jako bezradnych odbiorców myśli, które pojawiają się w naszej głowie.

Naprawdę nie możemy nic zrobić z naszymi myślami. I choć z pewnością myśli mogą napływać do naszych umysłów bez powodu, i to jest coś realnego, Paweł mówi: „Słuchaj, możesz ukierunkować swoje myśli w określony sposób”. Dlatego pod koniec wersetu 8 mówi: „Pomyśl o tych rzeczach, rozważ je, zastanów się nad nimi, kontempluj je”.

I dlatego myślę, że ta lista, Nie ma to być wyczerpujące, ale ma dać reprezentatywny przykład tego, na czym powinniśmy koncentrować nasze myśli. Dlatego, gdy o tym myślimy, chcę również podkreślić, że Paweł nie ma na myśli, że te rzeczy, które przychodzą nam na

myśl, muszą być bezpośrednio lub z natury duchowe. Nie mówi: „Och, kiedy myślisz o czymś prawdziwym, musi to być coś duchowego, tak jak zwykle o tym myślimy, a nawet pięknego”.

Myślę, że Paweł ma tu szerokie rozumienie, że to w porządku, dobrze jest kierować myśli ku rzeczom, które są piękne, takim jak rzeczy w naturze, piękno Bożego stworzenia. A nawet jeśli myślimy o rzeczach doskonałych, nie muszą to być rzeczy wyraźnie duchowe. Mogą to być rzeczy, które widzimy w Bożym stworzeniu, które robią na nas wrażenie, są godne uwagi, a nawet pochwały.

Musimy więc uważać, żeby nie pomyśleć: „Och, musimy być tu tak superduchowi, że wszystko, co mieści się w tej kategorii, musi być wyraźnie duchowe lub biblijne”. Myślę, że Paweł dopuszcza szeroki zakres ukierunkowywania umysłu na tego typu rzeczy. I myślę, że kiedy zastanawiamy się nad tym, jak grzech ma tendencję do zakorzeniania się w naszych sercach, umysłach i życiu, to regularnie dzieje się to poprzez nasze ciała myślowe, gdy myśli przychodzą do naszego umysłu, jeśli nie będziemy ostrożni, by z nimi walczyć, by, jak Paweł mówi gdzie indziej, wziąć każdą myśl w niewolę, narażamy się na niebezpieczeństwo, że pozwolimy tym myślom zapuścić korzenie i wydać trujący owoc grzechu i katastrofy w naszym życiu.

Właśnie taki sposób myślenia przedstawia nam Paweł. Chociaż nie używa on terminu „nastawienie”, który przewija się w Liście do Filipian, to jest to migawka tego, co ma na myśli również tutaj. Wreszcie, w wersecie 9, mamy wezwanie do zastosowania.

Kończy słowami: „To, czego się nauczyliście, co otrzymaliście, co usłyszeliście i co widzieliście we mnie, praktykujcie, a Bóg pokoju będzie z wami”. Tak więc połączenie słów „wyuczone” i „otrzymane” ma raczej znaczenie formalnego nauczania. To właśnie słyszeli, jak Paweł głosił i nauczał, a termin „otrzymane” jest często używany w kontekście przekazywania tradycji.

Myślę więc, że to bardziej formalny opis tego, czego się nauczyliście i otrzymaliście dzięki mojej posłudze nauczania i głoszenia. A potem dodaje to, co słyszeliście i widzieliście. Teraz skupia się na tym, co we mnie zaobserwowaliście? I to oczywiście nawiązuje do tego, co powiedział wcześniej o przedstawianiu siebie i innych jako przykładów Chrystusowego nastawienia.

I tak łączy te nici i mówi: „Spójrz, zastanów się nad rzeczami, które zaobserwowałeś w moim życiu”. A potem jest polecenie: „Ćwicz to”.

Ćwicz je. Innymi słowy, świadomie wprowadzaj je w życie. Idea praktyki oznacza powtarzanie tych rzeczy.

To nie jest „zrobimy to raz”. To jest w kółko. Wprowadźmy to w życie, a na końcu czeka obietnica.

Bóg pokoju będzie z wami. Zauważyliście więc, jak nieco przekręcił to sformułowanie, prawda? Wcześniej mówił o pokoju Bożym jako o czymś, co będzie strzegło naszych serc i umysłów. A teraz mówi, że Bóg pokoju będzie z wami.

Bóg jest więc tym, który nie tylko daje pokój, ale tym, który ustanowił pokój z nami przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Paweł, kończąc list, udziela nam serii szybkich poleceń, końcowych napomnień. Odejdźmy od tej szybkiej sekwencji i zadajmy sobie pytanie: jaka jest główna myśl tego fragmentu? Ujmę ją w kontekście pytania.

Myślę, że możemy to podsumować w ten sposób: jak stosować Ewangelię na co dzień? Myślę, że Paweł w tym fragmencie pokaże nam trzy sposoby, jak możemy stosować Ewangelię. Pierwszym z nich jest skupienie się na Panu. Zamiast skupiać się na sobie, skupmy się na Panu.

Po drugie, módl się o wszystko. Modlitwa to nie tylko coś, co robimy rano, kiedy wstajemy, wieczorem, kiedy kładziemy się spać, albo tuż przed posiłkiem. Modlitwa powinna być nieustannym dialogiem, rozmową z Panem.

A na koniec, kieruj się właściwymi przykładami. Skup się więc na Panu, módl się o wszystko i kieruj się właściwymi przykładami. Pomyślmy teraz trochę o zastosowaniu, gdy dochodzimy do końca tego fragmentu, omawiając nasze cztery obszary.

Zacznijmy od tego: co Bóg chce, abyśmy myśleli? Obszar, na którym postanowiłem się skupić – a jest ich tu wiele – to konieczność ukierunkowania naszych myśli. Musimy świadomie koncentrować się na konkretnych rzeczach, zamiast pozwalać myślom swobodnie przepływać przez nasz umysł, bez sprzeciwu i bez oceny. Po drugie, wierz.

Bóg pragnie wysłuchać wszystkich naszych prośb modlitewnych. Tęskni za nami; cieszy się, gdy otwieramy się przed Nim i dzielimy się z Nim naszymi prośbami. Przecież On ich już nie zna.

Bóg jest wszechwiedzący; On wie wszystko. A więc nie chodzi o to, że Bóg nie będzie wiedział, jeśli Mu nie powiesz. On już wie; On już wie lepiej niż my, czego potrzebujemy.

Ale to jest dla nas okazja, by nawiązać kontakt i połączyć się z Bogiem wszechświata, a On chce wysłuchać naszych prośb. Po trzecie, pragnienie lub uczucie. Myślę, że powinniśmy pragnąć lub czuć bezpieczeństwo i stabilność, które płyną z pokoju Bożego.

W naszej kulturze mamy tendencję do bycia ludźmi lęklivymi i jesteśmy nieustannie bombardowani wiadomościami o najnowszym kryzysie lub o najnowszych wydarzeniach, które mają nas zaniepokoić. Jednym ze sposobów, w jaki my, chrześcijanie, możemy się wyróżnić, jest naznaczeni pokojem Bożym, brak reakcji i ciągłe myślenie: „Och, niebo się wali, świat się kończy, to wszystko się zawali”. Oczywiście powinniśmy być świadomi tego, co dzieje się na świecie, ale nawet gdy tego doświadczamy, powinniśmy być naznaczeni stabilnością i bezpieczeństwem płynącym z pokoju Bożego.

A na koniec – działaj. To ćwiczenie, które sam wykonałem i myślę, że może być pomocne. W przypadku tej listy z Listu do Filipian 4,8, zidentyfikuj jedną konkretną rzecz dla każdej cechy, która przychodzi Ci na myśl.

Kiedy więc słyszysz słowo „prawdziwy”, co przychodzi ci na myśl? Czy może coś szlachetnego? Czy coś miłego? Czy coś, co jest dobre lub godne pochwały? Pomyśl o przynajmniej jednej rzeczy, którą możesz świadomie wykorzystać w praktyce. To były

ostatnie napomnienia w Ewangelii. W naszej kolejnej i ostatniej sesji Listu do Filipian zobaczymy, jak Paweł kończy list, wyrażając wdzięczność za dar Filipian i przesyłając ostatnie pozdrowienia kościołowi w Filipi.

Witam, witam dr Matthew S. Harmon z serii wykładów o Liście do Filipian. Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa. To sesja 12, Ostatnie napomnienia w Ewangelii – List do Filipian 4:1-9.